

# RSA, czyli... wolimy rowery niż T-34!

**G**dy generał Jaruzelski wyprowadził w stanie wojennym czołgi na ulice, mieli po 17-19 lat. Byli w wieku poborowym i nikomu z nich nie uśmiechało się odbywanie służby w wojsku, które było wykorzystywane do rozprawy ze społeczeństwem.

KRZYSZTOF SKIBA

**T**rzydzieści lat temu powstał w Gdańsku Ruch Społeczeństwa Alternatywnego (RSA). Pierwsza organizacja po wojnie jawnie odwołująca się do anarchizmu. W Polsce istnieje nabożny stosunek do wojska. Wojsko to zawsze byli „nasi chłopcy”. Nawet wówczas, gdy żołnierze strzelali do robotników w grudniu 1970 roku, społeczeństwo chciało wierzyć, że to robota znienawidzonej milicji. Przez lata zaborów, pozbawieni własnej armii, Polacy wyhodowali sobie w genach szacunek do wojska, bo własne wojsko to zawsze oznaczało „szansę na niepodległość”. I w powszechnym wyobrażeniu nie liczył się fakt, że w Ludowym Wojsku Polskim jeszcze w latach 60. pełno było rosyjskich oficerów, a cała armia w PRL od zawsze pełniła rolę służebną w stosunku do „zaprzyżnionych” wojsk radzieckich. Przaśna mądrość głosiła, że wojsko to jest szkoła życia, którą powinien przejść każdy prawdziwy mężczyzna. „Wojsko zrobi z ciebie faceta” – głosili fałszywie ci, którzy przeszli już ten cyrk upokorzeń i zbiorowy kurs zginania karku.

Po zdławieniu „Solidarności”, które zaczęło się 13 grudnia 1981 roku, i wprowadzeniu rządów dyktatury wojskowej te ludowe porzekadła z dnia na dzień stały się dla wszystkich martwe, głupie i nieprawdziwe. Po tym jak czołgi rozwalaly bramy strajkujących zakładów pracy, ciężko było mówić o żołnierzach „nasi chłopcy”. Naród, co prawda, karmił się fantazyjnymi opowieściami, jak to podobno oficerowie masowo odmawiają wykonywania rozkazów, a szeregowi żołnierze nie chcą uczestniczyć w operacjach przeciwko robotnikom. Były to bajki i opowieści „ku pokrzepieniu serc”. W stanie wojennym nie odnotowano znaczących incydentów związanych z odmową wykonania rozkazu. Elementy niepewne zostały w wojsku na długo przed akcją generała Jaruzelskiego odpowiednio spacyfikowane.

Główna nienawiść społeczeństwa kierowała się przeciwko oddziałom ZOMO, ale zakorzeniona sympatia do armii nie wytrzymywała już konfrontacji ze smutną rzeczywistością. Wojskowi masowo pojawiali się w zakładach pracy (tzw. komisarze, którzy mieli zarządzać gospodarką w systemie nakazowym) oraz w radiu i telewizji (tu pełnili nie tylko rolę strażników, ale także oddziaływali psychologicznie i propagandowo). Tego rodzaju formy swoistej militaryzacji życia społecznego nie mogły się społeczeństwu podobać. Wojsko traciło szacunek, a wśród młodzieży stało się czymś, co należy omijać z daleka. Młodzi ludzie, którzy w 1983 roku założyli w Gdańsku pierwszą grupę RSA, w obliczu wizji przyszłego poboru do wojska w sposób niejako oczywisty stali się radykalnymi antymilitarystami. Stąd już blisko było im do ideałów anarchizmu (a te przyszły po głębokich lekturach klasyków myśli rewolucyjnej, którzy w państwie widzieli nie organizację życia, tylko oprawcę).

Głoszony w manifestach, ulotkach i konspiracyjnym piśmie RSA „Homek” postulat „zniesienia przymusu służby wojskowej” wywołał niepokój także po stronie „solidarnościowej”. W kręgach poważnej opozycji uznano to za postulat nierealny, a nawet szkodliwy. Oczywiście, uważano, że armia opanowana przez komunistów to absolutne zło, ale armia opanowana w przyszłości przez patriotów to będzie istne чудо.

**W** obiegowym żarciku opowiadano sobie nawet, jak to ukrywający się działacz podziemia „Solidarności” Zbyszek Bujak wielokrotnie uciekał skutecznie przed esbekami, bo był kiedyś w wojskach powietrzno-desantowych, czyli był komandosem. Wojsko nauczyło chłopaka, jak zwiewać przed milicją! Czyli że wojsko (nawet komunistyczne) na coś się jednak przydało. Młodzi ludzie w latach 80. nie mieli

złudzeń, że wojsko może nauczyć ich czegokolwiek poza tępą musztrą. Była to szkoła indoktrynacji, często służąca także łamaniu kręgosłupów moralnych co bardziej niezależnie myślącym osobnikom. W wojsku wszystkich „innych” się prostowało. Jeżeli w cywilu byłeś hipisem, punkiem, rastamanem lub po prostu bardziej wrażliwym odmieńcem (nie mówiąc już o posiadaniu jakiejś karty opozycyjnej), to w wojsku mogłeś liczyć na specjalny wycisk. Buntownicy trafiali do specjalnych jednostek karnych, gdzie bywali widowiskowo gnębieni. Wiele osób poprzez masowe stosowanie takich praktyk okaleczono psychicznie i fizycznie. Oddziały szpitalne dla psychicznie i nerwowo chorych pękały w szwach i miały specjalne oddziały dla pacjentów z wojska.

Dla mojego pokolenia stało się jasne, że do takiej armii – w dodatku całkowicie podporządkowanej władzy generałów z ZSRR (w przysiędze wojskowej była mowa o wierności „socjalistycznej ojczyźnie” i bratnim sojuszu z Armią Czerwoną) – nie chcemy iść. Piszę o tym dlatego, żeby wyjaśnić, że ten anarchizm RSA nie wziął się z jakiejś młodzieńczej fanaberii i miał swoje istotne przyczyny. RSA było bardzo radykalne w swych poglądach. Dopingowało podziemie „solidarnościowe” do bardziej radykalnej walki z komunizmem. Krytykowało kierownictwo „Solidarności” za zbyt ugodową postawę w stosunku do władz. Wreszcie RSA samo organizowało manifestacje, zadymy, akcje ulotkowe. Taką szczególną akcją było rozbitcie rządowej manifestacji w dniu 1 maja 1985 roku w Gdańsku, gdzie za sprawą czynnej i bezkompromisowej postawy działaczy RSA doszło do kilkugodzinnej walki z ZOMO na ulicach miasta.

Po jakimś czasie doszliśmy jednak do wniosku, że rzucając kamieniami nie rozwiąże się żadnego z problemów społecznych czy politycznych. Wielu działaczy RSA przystąpiło do pacyfistycznego Ruchu Wolność i Pokój (WiP powstał w 1986 roku) i rozwinęło w nim skrzydła. Bliskie nam były ideały walki o prawa człowieka, ideały tolerancji, niezgoda na ksenofobię i rasizm. To właśnie RSA i WiP jako pierwsze tak uporczywie nagłaśniały i zwalczały wszelkie postawy neofaszystowskie. W latach 80. wielokrotnie działacze RSA oskarżani byli przez „prawdziwych patriotów” z kręgów podziemia o to, że są sterowani przez SB, że są „Żydami”, a walcząc o „zniesienie przymusu służby wojskowej”, osłabiają „ducha narodowego”.

Co do sterowania przez SB, to zachowane dokumenty w teczkach IPN (Sprawa Operacyjnego Rozpracowania „Alternatywa”) świadczą o tym, że RSA była jedną z najmniej rozpoznanych i infiltrowanych grup opozycyjnych lat 80. RSA to, oczywiście, nie tylko zbuntowany Gdańsk. W ciągu kilku lat powstało wiele podobnych grup w Szczecinie, Poznaniu, Warszawie, Krakowie i Zamościu.

Jednak wraz z rozwojem i szeroką aktywnością antysystemową Ruchu wielu działaczy RSA trafiło do więzień (na przykład Janusz Waluszko, Zbigniew Stybel, Darek Marciniak, Krzysztof Galiński, Wojtek Jankowski, Piotr Makoś, Krzysztof Grynder, Marek Kurzyniec, Krzysztof Skiba i wielu innych). Niektórzy byli poszukiwani listami gończymi. Jako aktywiści WiP-u byliśmy systematycznie zatrzymywani na 48 godzin.

RSA było też pierwszym ugrupowaniem opozycyjnym, które działało aktywnie w środowiskach kontrkultury. W Gdańsku słynna performerska grupa Totart współpracowała ściśle z RSA. Rozrzucanie ulotek na koncertach rockowych SB uważało w swych raportach za „specjalność RSA”. Jako pierwsi zainicjowaliśmy także „niezależne złoty młodzieży kontrowersyjnej” zwane Hyde Parkami, które były czymś w rodzaju opozycyjnych festiwali kultury.

Z okazji rocznicy powstania RSA (jego historia została zupełnie zapomniana) warto być może zauważyć, że mimo swego młodzieńczego radykalizmu, a także niezbyt imponującej liczebności uczestników Ruchu, wiele „nierealnych” postulatów RSA ostatecznie zostało po latach zrealizowanych. Najpierw w 1988 roku wprowadzono (także dzięki akcjom WiP) możliwość odpracowania służby wojskowej. W 1990 roku dzięki naszym masowym protestom zaniechano budowy elektrowni atomowej w Żarnowcu, a kilka lat temu zniesiono powszechny pobór do wojska budując armię zawodową. To dużo jak na „nierealne” marzenia. Jak widać, warto je mieć i warto o nie walczyć. Także dziś, gdy zalewa nas fala brunatnego, prawicowego błota ogłupionego tanim i ślepym „patriotyzmem”. ■



Antologia „Homka”, sztandarowego pisma Ruchu Społeczeństwa Alternatywnego